

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 6 (600)  
6 LUTY 1972 R.

KSIĄŻKA W BIBLIJ ●  
WSPOMNIENIA ● ŚWIĄTE-  
CZNE ●  
NARODZINY ● DRUKAR-  
STWA ●

CENA 2 ZŁ

OBLICZE CHRYSYUSA mal. ok. 1400 r. Wrocław



## Z listu św. Pawła do Koryntian (2, Kor. 11,19-33)

Chętnie przecież znosicie głupców, sami będąc mądrymi. Zezwalacie na to, że was ktoś bierze w niewolę, że was obija, wysyskuje, że was z góry traktuje, że was policzkuje. Mówię to ku waszemu zawstydzeniu, tak jakbym chciał okazać moją pod tym względem słabość. Jeżeli inni zdobywają się na odwagę — mówię jak szalony — to i ja się odważam. Behrajczykami są? Ja także. Izraelitami są? Ja również. Potomstwem Abrahama? I ja. Są sługami Chrystusa? Zdobędę się na szaleństwo: Ja jeszcze bardziej. Bardziej przez trudy, bardziej przez więzienia; daleko bardziej przez chłosty, przez częste niebezpieczeństwa śmierci. Od Żydów pięciokrotnie byłem bity po czterdzięci raz bez jednego. Trzy razy byłem sieczony różgami, raz kamienowany, trzykrotnie byłem rozbitkiem na morzu, przez dzień i noc przeżywałem w głębinie morskiej. Często byłem w podróży, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od złodziei, w niebezpieczeństwach od własnego narodu, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustkowiu, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach od fałszywych braci; w pracy i umęczeniu, często na czuwaniu, w głodzie i pragnieniu, w licznych postach, w zimnie i nagości, nie mówiąc już o mojej codziennej udręce płynącej z zatroskania o wszystkie kościoły. Któż odczuwa słabość, hym i ja nie czuł się słabym? Któż doznaje zgorznienia, że hym i ja nie płonął? Jeżeli już trzeba się chlubić, będę się chlubił z moich słabości. Hóg i Ojciec naszego Jezusa Chrystusa, Ten, który jest błogosławiony na wieki, wie że nie kłamie. W Damaszku namiestnik króla Aretasa rozkazał pilnować miasta Damasceńczyków, chcąc mnie pojmać. Ale przez okno spuszczone mnie w koszu, przez mur i tak uszedłem rak jego.

# Ewangelia

## według św. Łukasza (8, 4-15)

Gdy zgrupowała się rzesza wielka i z miast zdążyli do Niego, mówił w przypowieści: Wyszedł siewca rozsiewać ziarna swoje. A gdy siał, jedno padło przy drodze. I zdeptane jest, a ptaki niebieskie wydziobały je. A drugie padło na grunt skalisty, a wszedłszy uschło, gdyż nie miało wilgoci. A inne padło między ciernie, a ciernie wrosły wespół z nim i przygluszyły je. A inne jeszcze padło na ziemię, na urodzajną i gdy wzrosło, wydało plon stokratny. To mówiąc wołał: Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. Pytali Go tedy uczniowie Jego, co by to była za przypowieść. A On im rzekł: Wam dane jest poznać tajemnicę Królestwa Bożego, innym zaś przez przypowieści, aby „patrzyli i usłyszeli, a nie zrozumieli”. Taką zaś jest przypowieść: Ziarnem jest słowo Boże. Przy drodze są ci słuchacze, do których potem przychodzi szatan i porwa słowo z serca ich, aby uwierzywszy, nie byli snadz zbawieni. A na gruncie skalistym są ci, którzy posłyszawszy, z radością przyjmują słowo. Ale ci korzenia nie mają, wierni do czasu, a w chwili próby ustępują. To znowu, które padło między ciernie, oznacza tych, którzy posłyszeli, ale odchodząc, przez troski, bogactwa i rozkosze życia są przegluszeni i nie przynoszą owocu. Które jednak upadło na ziemię dobrą, oznacza tych, którzy w dobrym i szczerym sercu zachowują słowo i owoc przynoszą w wytrwałości.

# „ŚWIĘTY PAWEŁ UCHODZI Z DAMASZKU PRZED KROLEM ARETASEM“ (2 Kor. 11, 33)



## PRZYPOWIEŚĆ O SIEWCY

Kilkakrotnie w roku liturgicznym podczas czytania perykop ewangelicznych w czasie Mszy św. słyszymy jak zaczynają się one od słów: „I powiedział im tę przypowieść...” Co to jest przypowieść?

Przypowieść jest to opowiadanie zmyślone, choć zupełnie prawdopodobne i możliwe, którym posługuje się nauczający, w celu wyjaśnienia jakiejś prawdy religijnej lub moralnej. Forma nauczania przez przypowieści była używana często przez mędrców, nauczycieli starożytnego Wschodu oraz rabinów żydowskich. Również Jezus Chrystus — chcąc w sposób ciekawy i przystępny podać naukę o prawdach nadprzyrodzonych, zwłaszcza trudniejszych do zrozumienia — korzysta ze znanej formy nauczania, to jest przypowieści.

Wszystkie przypowieści o Królestwie Bożym, wygłosił Jezus nad brzegiem jeziora Genezaret w pobliżu miasta Kafarnaum, w czasie swej działalności galilejskiej, prawdopodobnie w dniu poprzedzającym ucieszenie burzy na morzu. Jest też prawdopodobne, że Jezus także przy innych okazjach wygłaszał przypowieści, które Ewangelista zebrali tematycznie w jednym miejscu.

W przypowieściach o Królestwie Bożym, do których należy zaliczyć przypowieść o siewcy, Jezus nawiązuje do zdarzeń wyjętych z życia rolnika. Dlaczego? Bo Żydzi zajmowali się rolnictwem. Uprawa roli, a szczególnie siew ziarna, ze względu na nierówność terenu i kamienisty grunt, należały w Palestynie do zajęć wyjątkowo trudnych. Ten właśnie moment wykorzystuje Jezus w swym nauczaniu.

W przypowieści o siewcy sam Jezus wyjaśnia Apostołom w jaki sposób powstanie Królestwo Boże i na jakie trudności będzie przy tym napotykać. Królestwo Boże nie powstanie dzięki użyciu siły i przemocy w uchwale i majestacie — co niekiedy próbowano w historii chrześcijaństwa czynić — lecz dzięki głoszeniu Słowa Bożego, głoszeniu Jego nauki zawartej w Ewangelii. Do Królestwa Bożego — według wyjaśnienia Jezusa — będą należeć ci, którzy chętnym i szczerym sercem przyjmą Słowo Boże i będą je zachowywać w swoim życiu.

Tacy przynoszą owoce na żywot wieczny.

Powstawanie i szerzenie Królestwa Bożego napotyka jednak na poważne przeszkody ze strony szatana i ludzi opanowanych namiętnościami, pochłoniętych troskami światowymi

i zbyt przywiązanych do dóbr ziemskich, materialnych. Ci są wierzącymi tylko na pozór, tylko z metryki. W rzeczywistości ich życie daleko odbiega od realizacji ewangelicznych wskazań.

Podobną grupę stanowią ci, którym brak wytrwałości, głębokiej wiary. Najmniejsza przykreść lub życiowa przeciwność staje się dla nich okazją do zaniedbania się w obowiązkach względem Kościoła, do wnoszenia pretensji pod adresem Kościoła itp.

Z powodu tych przeszkód nie wszyscy, którzy są słuchaczami Słowa Bożego, będą należeć do Królestwa Bożego.

Należenie do Królestwa Bożego zależy więc od dobrej woli człowieka, od tego, czy przyjmie on Słowo Boże i będzie według niego żył. Mniejsza lub większa ilość owoców, które wyda, będzie zależała od „żywności” serca, tj. od większej lub mniejszej gorliwości w wypełnianiu nauki Zbawiciela, od wytrwałości i współpracy z Bogiem — Siewcą, od cierpliwości w znoszeniu przeciwności.

Czegóż to nie musi znieść nasienie rzucone pod skibę, zanim wykiełkuje, wystrzeli kłosem i dojrzeje? Gwałtowne burze, chłodne powietrze i deszcze są mu tak samo potrzebne jak piękna pogoda i słońce. Noc podobnie potrzebna jak dzień, upał słoneczny podobnie jak i chłód zimy.

Wyznawców Kościoła Polskokatolickiego można porównać śmiało do ziarna rzuconego w glebę. Podobnie jak ziarno, tak i my przechodzimy niekiedy gwałtowne burze szyperstów i kpin. Z tego tylko tytułu, że jesteśmy wyznawcami Kościoła Polskokatolickiego spotykają nas przykrości i chłód serc ze strony nawet najbliższych.

W znoszeniu tych utrapień i przeciwności niech dodaje nam otuchy obietnica Zbawiciela: „W cierpliwości waszej posiadziecie dusze wasze” (Łk. 21, 19).

„Błogosławieni jesteście, gdy wam urągać i prześladować was będą i gdy kłamliwie mówić będą wszystko zło na was z mego powodu. Ciescie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami” (Mt. 5, 11-12).

Należymy do Królestwa Bożego, dlatego niech nie będą nam straszne utrapienia. Dokładajmy też wszelkich starań, abyśmy wszyscy byli dobrymi i gorliwymi wyznawcami i członkami Kościoła. Pracujmy pilnie nad sobą, by serca swe uczynić żyzną glebą dla prawdy i łaski Bożej, by Słowo Boże mogło głęboko zapuścić korzenie w naszym sercu i wydać owoc stokratny.

KS. TOMASZ WÓJTOWICZ

## ŚWIATOWA RADA KOŚCIOŁÓW WZYWA DO DALSZEJ POMOCY DLA UCHODźCÓW PAKISTAŃSKICH

Bezpośrednio po zawieszeniu broni między Indiami i Pakistanem, Światowa Rada Kościołów podała do wiadomości, że swój apel o udzielenie pomocy podwyższa z 4 do 8 milionów dolarów. Od czerwca 1971 r. Kościoły całego świata dostarczyły już 3 miliony dolarów, które przekazano do Indii na pomoc dla uchodźców. Poza tym przesłano lekarstwa, żywność, namioty i kołdry wartości ponad 4 miliony dolarów.

Jak oświadczył dr Alan Brash, dyrektor Komisji Pomocy Międzykościelnej, Służby dla uchodźców i Świata Światowej Rady Kościołów, obecnie chodzi nie tylko o opiekę nad uchodźcami w Indiach, lecz także o zorganizowanie pomocy podczas powrotu tych uchodźców do Wschodniego Pakistanu.

## BISKUP KURY PRZECHODZI W STAN SPOCZYNKU

Rada Synodalna Kościoła Chrześcijańsko-Katolickiego (Starokatolickiego) Szwajcarii podała do wiadomości, że zwierzchnik tego Kościoła, Biskup prof. dr Urs Kury przechodzi z końcem września br. w stan spoczynku. Pogarszający się stale stan zdrowia bpa Kury nie pozwala mu na dalsze sprawowanie dotychczasowego urzędu.

Biskup Kury ukończył w ubiegłym roku 70 rok życia. Zgodnie z przepisami obowiązującymi w Szwajcarii, z końcem roku akademickiego 1970/71 złożył on profesurę na Wydziale Teologii Starokatolickiej w Brnie.

## STAROKATOLICY WSPOMINAJĄ METROPOLITĘ JAKOVOSA

Informowaliśmy, że 3 grudnia ub. r. zginął w katastrofie samochodowej grecko prawosławny metropolita w NRF i egzarcha Europy Środkowej, dr Jakovos Tzanavaris.

W grudniowym numerze organu Kościoła Starokatolickiego w NRF ukazało się wspomnienie pośmiertne o metropolicie Jakovosie. Czytamy tam m. in., że Zmarły był szczerym przyjacielem Kościoła Starokatolickiego i że łączyły go serdeczne więzy z duchowieństwem i wyznawcami tego Kościoła.

Metropolita Jakovos był przewodniczącym Międzyprawosławnej Komisji Teologicznej do Spraw Dialogu ze Starokatolikami. Z dużym oddaniem pracował na rzecz podjęcia oficjalnego dialogu prawosławno-starokatolickiego, którego ostatecznym celem miałyby być pełna wspólnota kościelna.

Biskup Brinkhues, w imieniu Kościoła Starokatolickiego w NRF, wysłał w związku ze zgonem metropolity Jakovosa telegramy z kondolencjami do patriarchy Konstantynopola Atenagorasa i arcybiskupa Aten Hieronima.

W uroczystościach żałobnych w Bonn, w imieniu Kościoła Starokatolickiego w NRF uczestniczyli: Biskup Brinkhues, prof. dr W. Küppers i ks. Pursch. W uroczystościach egzekwiał w Grecji, ojczyźnie Zmarłego, Kościół Starokatolicki w NRF i Międzynarodową Komisję Unii Utrechckiej do Spraw Dialogu Prawosławno-starokatolickiego, reprezentował prof. dr Küppers.

## METROPOLITA PRAWOSŁAWNY O DIALOGU EKUMENICZNYM

Ekspert ekumeniczny Patriarchatu Aleksandrii, metropolita libijski Parthenios z Kartaginy opublikował w numerze 1 kwartalnika „Ekleziastikos Pharos” z br. studium na temat stosunków międzywyznaniowych swego Kościoła. Metropolita Parthenios powiada: „Prawosławie przeszło z izolacji do dialogu. Lecz co wyniknie z dialogu?”. Dialog prawosławia zwłaszcza ze starokatolikami i przedchalcedońskimi chrześcijanami Wschodu zrobił tak wielkie postępy, że prawosławie musi rozwinąć działalność w nowych rozmiarach. Jeśli nie dojdzie do tego w najbliższej przyszłości, to po usunięciu teologicznych nieporozumień może się okazać, że prawosławie nie jest przygotowane do współuczestniczenia w ustanowieniu jedności. Podczas gdy pierwszemu pokoleniu ekumenicznemu szło o „spotkanie”, to dzisiaj trzeba już konkretnie uwzględnić wspólnotę komunijną z innymi Kościołami. Metropolita Parthenios kończy swoje rozważania następującym stwierdzeniem: ogólnoprawosławnym pragnieniem muszą stać się miłość Boga, jedność Kościołów chrześcijańskich, pojednanie narodów, pokój na zie-

15 października 1971 r. w Kościele St. Salvator w Wiedniu odprawiono pierwsze nabożeństwo starokatolickie. W setną rocznicę tego wydarzenia podczas nabożeństwa kazanie wygłosił rektor Uniwersytetu Wiedeńskiego, ks. prof. dr A. Dorbett z rzymskokatolickiego Wydziału Teologicznego. Program uroczystości obejmował poza tym wykład prof. dra Staldera z Brna i uroczyste nabożeństwo, odprawione 17 października.



10 października 1971 r. Zgromadzenie Kobiet Starokatolickich obchodziło uroczystą Mszę św. w kościele pw. Zmartwychwstania Chrystusa w Karlsruhe (NRF).

mi i życie w sprawiedliwości Chrystusowej.

## PATRIARCHA PIMEN PRAGNIE POGLĘBIĆ STOSUNKI EKUMENICZNE

Za pogłębieniem stosunków ekumenicznych, zwłaszcza z Kościołem Rzymskokatolickim, wypowiedział się patriarcha Moskwy i całej Rosji, Pimen w wywiadzie udzielonym gazecie praskiej „Lidova Demokracie”.

Chociaż Rosyjski Kościół Prawosławny łączy wiele elementów z Kościołem Rzymskokatolickim, to jednak nie można zapomnieć o tych różnicach, które na przestrzeni stuleci nagromadziły się w stosunkach między prawosławiem a katolicyzmem. Patriarcha Pimen stwierdził: „Wierzmy, że Bóg poprze niełatwe wysiłki reprezentantów prawosławnych i katolickich zmierzające do przewyżczenia istniejących różnic i ustanowienia jedności Kościoła wschodniego i zachodniego, która zerwana została w jedynastym stuleciu”.

## PROTESTANCI KRYTYKUJĄ PRZEORA TAIZE

Przeor Protestanckiej Wspólnoty Zakonnej w Taize

(Francja), Roger Schütz wyśtosował niedawno pismo do papieża Pawła VI, w którym podnosił znaczenie celibatu kapłańskiego. Stanowisko przeora spotkało się z ostrą krytyką protestantów francuskich. Pastor Henri Bruston, przewodniczący Oddziału Stosunków Ekumenicznych Protestantckiego Związku Kościołów Francji, oświadczył wobec przedstawicieli prasy, że celibat posiada z całą pewnością swoje wartości. Uzasadniona krytyka wielu kapłanów i ekumenicznie zaangażowanych wiernych wynika jednak z faktu, że urząd duchowny w Kościele Rzymskokatolickim uzależniony jest w dalszym ciągu od przymusowego celibatu. Powstaje wrażenie, że przeor Schütz tego faktu nie dostrzega.

W piśmie przeora do papieża czytamy: „Celibat jako zapowiedź przyszłego Królestwa wzmocni Kościół Boży w jego jedynym w swoim rodzaju powołaniu stania się solą ziemi”.

## CHRZEŚCIJANIE I MUZULMANIE PRAGNĄ KONTYNUOWAĆ DIALOG

Chrześcijanie i muzułmanie, podczas odbytych niedawno w Genewie rozmów dwudniowych doszli do przekonania, że dialog między oboma religiami musi być dalej kontynuowany. W przyszłości ma on się przede wszystkim zajmować zagadnieniami, wynikającymi z konfrontacji religii z problemami współczesnego społeczeństwa.

Postanowiono, że w połowie br. odbędzie się wspólne posiedzenie, które obradować będzie pod hasłem: „Wkład chrześcijan i muzułmanów do porozumienia i współpracy między ludźmi”. Przybędzie na nie 40 przedstawicieli obu religii.

Dialog chrześcijańsko-muzułmański rozpoczął się w marcu 1969 r. posiedzeniem w Cartigny k. Genewy.



Dzisiaj już nie ulega wątpliwości, że Andrzej Frycz Modrzewski był najwybitniejszym i najbardziej postępowym pisarzem politycznym w Polsce XVI wieku. Był on także jednym z najwybitniejszych myślicieli religijnych w okresie reformacji w Polsce.

POLSCY MYŚLICIELE RELIGIJNI

# ANDRZEJ FRYCZ MODRZEWSKI



Andrzej Frycz Modrzewski z chłopem (mal. Matejko)

Urodził się w ziemi sieradzkiej w Wolborzu, około r. 1503. Po ukończeniu szkoły parafialnej w Wolborzu wpisał się w r. 1517 na wydział filozoficzny Akademii Krakowskiej. Był to wydział przygotowawczy do wydziału prawa, medycyny, lub teologii, czyli spełniał rolę dzisiejszej szkoły średniej. Po dwóch latach studiów uzyskał bakałaurat, przyjął święcenia niższe i rozpoczął studium teologii. Jednakże teologii nie ukończył gdyż zraził go przestarzały, scholastyczny program nauczania w Akademii Krakowskiej, odbiegający swym duchem od ducha uczelni zagranicznych, w których rozkwitały prądy renesansu i humanizmu.

W r. 1523 zdecydował się na karierę podobną do tej, którą obierali w owych czasach synowie mieszczańscy i drobnej szlachty tj. na karierę dworską: został przyjęty na dwór prymasa Jana Łaskiego. Po dwóch latach pracy i nauki u boku słynnego i światłego prymasa przeniósł się do dworu Jana Łaskiego, biskupa poznańskiego, gdzie pełnił funkcję notariusza, czyli urzędnika biegłego w prawie kościelnym.

W roku 1531 wyjechał Modrzewski do Niemiec i zapisał się na uniwersytet w Wittemberdze. Pieniądze potrzebne do odbywania studiów czerpał z probostwa w Brzezinach k. Wolborza. Probostwo to otrzymał od możnej rodziny Lasockich. Studia w Wittemberdze musiał po paru latach przerwać, gdyż król Zygmunt Stary wydał edykt zabraniający Polakom studiowania w ośrodku reformacji. Mimo to pozostał Andrzej Frycz w Niemczech do r. 1540 jeżdżąc po kraju, czyniąc wypadki z Niemiec do Francji i Szwajcarii.

Po powrocie do kraju, zorientowany dobrze w ideach reformacyjnych, rozpoczął Modrzewski działalność pisarską, a oprócz tego został powołany na urząd wójta w Wolborzu. Działalność pisarską rozpoczął broszurą „o

karze za mężobójstwo”. Zaatakował w niej ostro niesprawiedliwe prawo o mężobójstwie, które za zabicie szlachcica przez mieszczanina lub chłopca wyznaczało karę śmierci, a w wypadku odwrotnym tj. gdy szlachcic zabił mieszczanina lub chłopca wyznaczało mu jedynie karę pieniężną (10 grzywien).

Najwybitniejszym dziełem Modrzewskiego, pisany i uzupełniany przez całe jego życie, zawierającym wszystkie poglądy polityczne, społeczne i religijne jest dzieło „De republica emendanda” — „O poprawie Rzeczypospolitej”. Dzieło to składa się z pięciu ksiąg: o obyczajach, o prawach, o wojnie, o Kościele. Po raz pierwszy ukazało się to dzieło w druku w roku 1551, lecz okrojone przez cenzurę, która nie pozwoliła na wydrukowanie księgi o Kościele i księgi o szkole. Całość dzieła ukazała się dopiero w r. 1554, wydana przez drukarza szwajcarskiego Oporyną w Bazylei, który rozesłał je do ważniejszych osobistości Europy, czyniąc tym świetną reklamę Modrzewskiemu. Opinie uczonych zagranicznych o dziele Polaka brzmiały wprost entuzjastycznie tak, że książka uzyskała dużą poczytność i popularność, a nawet drugie jej wydanie w r. 1557 zostało wkrótce wyczerpane.

Szybki rozwój reformacji w Polsce, ataki szlachty na duchowieństwo, dążność do stworzenia kościoła narodowego sprawiły, że sprawa reformy kościoła opanowała całkowicie myśl Modrzewskiego skierowując jego zainteresowanie na zagadnienia teologiczne. Napisał szereg rozpraw, będących uzupełnieniem „Księgi o Kościele”, jak np.: o małżeństwie, o poście, o ofiarach za zmarłych, o powadze słowa Bożego, o usprawiedliwieniu, o Sakramencie Ołtarza, o hierarchii kościelnej.

W roku 1559 drukarz szwajcarski Oporyn wydał wszystkie dotychczasowe dzieła Frycza Modrzewskiego dzieląc je na trzy tomy. Jako wydawca dzieł wyra-

ził się o nich, może nieco przesadnie, następująco: „Podług mojego sądu nie pojawiło się podobne dzieło nie od tysiąca lat, ale w ogóle od początku świata nie wydali niczego w tym rodzaju ani starożytni ani nowożytni”.

W okresie od r. 1560—1561 zajął się Modrzewski przede wszystkim zagadnieniami teologicznymi, próbował pogodzić kalwinów małopolskich rozbitych w swych poglądach na dwa obozy. Pisał na te tematy rozprawy, jak np.: „O Pośredniku”, „O trzech Osobach w jednej istocie Bożej”, „O Jezusie Chrystusie Synu Boga i Człowieka a zarazem Bogu i Panu naszym”, „O konieczności odbywania zjazdu dla uśmierzenia sporów religijnych”. Rozprawy tę nazywał Modrzewski „Sylwami” od łacińskiego wyrażenia „silva rerum”, oznaczającego rozmaitość zagadnień, oraz ich zawilość i tajemniczość.

Sylwy stanowią jedną z ostatnich prac niezamordowanego w swjej działalności pisarskiej, sławnego w ówczesnej Europie „wójta z Wolborza”. Troski domowe, starszy wiek, nie sprzyjały twórczości. W dodatku, na starsze lata, spotkała go wielka nieprzyjemność, gdyż papież Pius V zażądał od biskupa kujawskiego — Karnkowskiego — usunięcia Frycza Modrzewskiego z wójtostwa w Wolborzu. Z goryczą pisał o tym Modrzewski i wyrzucał ten czyn papieżowi: „wydałeś polecenie przedstawicielom władzy, by mnie wyrugowali z moich niewielkich posiadłości, odebrali miemie, przegnali z domu, skazali na tułaczkę, ponieważ, zabroniłeś obcować z ludźmi”. Biskup Karnkowski postarał się polubownie załatwić sprawę i wypłacił Modrzewskiemu 1000 zł polskich za ustąpienie z urzędu.

Nie należy się dziwić temu, że władze kościoła niechętnie patrzyły na działalność pisarską Modrzewskiego. Głosił on bowiem idee reformacyjne, był zwolennikiem zorganizowania w Polsce

Kościoła Narodowego, dostarczał argumentów szlachcie występującej przeciw zbyt silnej władzy duchowieństwa. Nic też dziwnego, że dzieła Frycza leżały w Polsce długo w zapomnieniu nie mogąc doczekać się wydania.

Wpływ kościoła Rzymskokatolickiego w dziedzinie nauki był trudny do podważenia i trwał długie wieki. Dopiero w r. 1951 w związku z czterechsetną rocznicą ukazania się w Krakowie okaleczonego przez cenzurę kościelną dzieła „De republica emendanda”, Rząd Rzeczypospolitej Ludowej powołał w maju specjalny Komitet powierzając mu zadanie wydania wszystkich dzieł naszego znakomitego pisarza. Dzieła Andrzeja Frycza wydano najpierw w ich języku oryginalnym, łacińskim, a następnie w tłumaczeniu polskim. Tłumaczenie dzieł ukończono w r. 1959, ale ukazywały się one kolejno na rynku księgarskim, wydawane przez Państwowy Instytut Wydawniczy, pod opieką Polskiej Akademii Nauk w latach: 1953, 1954, 1957, 1959.

W ten sposób, po setkach lat, udostępniono społeczeństwu polskiemu korzystanie ze skarbnicy myśli wybitnego pisarza z okresu polskiego Odrodzenia. My zaś, pragnąc zapoznać naszych Czytelników z poglądami głoszonymi przez Frycza Modrzewskiego, postaramy się w kilku następnych artykułach zaprezentować te poglądy w streszczeniu, gdyż rozumiemy, że nie wszyscy mogą sięgać do grubych tomów, aby je przestudiować. Jest to tym bardziej słuszne, że wiele myśli, problemów tak politycznych, jak zwłaszcza społecznych i religijnych, do dziś nie straciło swej aktualności.

KS. E. BALAKIER

# WSPOMNIENIA ŚWIĄTECZNE



Złobek w warszawskiej parafii na ul. Szwoleżerów.

Warszawska Katedra Polskokatolicka przeżywała Święta Bożego Narodzenia w całej okazałości.

Wigilia była świętym przygotowaniem rodzin do obchodu wielkiej pamiątki narodzenia Zbawcy

„Oplatek, kolędy, pod obrusem siano i dzwony dzwoniły, na organach grano.”

Taką tradycją żyje polski lud.

Punktem kulminacyjnym splendoru liturgicznego była polska pasterka poprzedzona Jutrznia Bożego Narodzenia w wykonaniu chóru katedralnego pod batutą księdza mgra T. Wójtowicza. Jutrznia z asystą celebrował ks. doc. dr E. Bala- kierz, a uroczystą Mszę świętą

z asystą Ordynariusz Diecezji Ks. Biskup T. Majeuski. Na „gloria” odezwały się wszystkie dzwony, obwieszczając pamiątkę Narodzenia Pańskiego. Wzniosłe kazanie wygłoszone przez Ordynariusza Diecezji na temat: „Chrystus w naszym życiu”, zakończyło uroczystość Świętej Nocy.

Liturgia pierwszego dnia świąt była aktem dziękczynnym złożonym Stwórcy za spełnienie obietnicy mesjańskiej. Uroczystą Sumę Bożego Narodzenia odprawił ks. mgr R. Sokolowski, oraz wygłosił kazanie na temat: „Chrystus nam się narodził. Pójdźmy pokłońmy się”. Chór katedralny wystąpił z repertuarem najpiękniejszych kolęd.

Uroczystość św. Szczepana w czerwieni szat liturgicznych ukazała diakona, który pierwszy oddał życie za Chrystusa. Uroczystą Sumę odprawił proboszcz parafii katedralnej ks. mgr T. Wójtowicz. Kazanie na temat „Panie nie policz im grzechu tego” wygłosił ks. mgr R. Sokolowski.

W uroczystość św. Jana Apostola i Ewangelisty w katedrze odprawiono również uroczystą Mszę św. połączoną z poświęceniem i rozdaniem wina wiernym.

W Wigilię Nowego Roku uroczyste niespory z asystą i wystawieniem Najświętszego Sakramentu odprawił Ordynariusz Diecezji. Kazanie na te-

mat: „Nasze rozliczenie z Bogiem” wygłosił ks. mgr T. Wójtowicz.

Liturgia Wigilii Nowego Roku zgromadziła parafian, którzy dziękowali Panu Niebios za łaski otrzymane w starym roku. Na powitanie Nowego Roku o godz. 24 odezwały się dzwony katedralne zwiastując nowy okres życia.

Liturgia Nowego Roku była hołdem dziękczynnym złożonym Bogu za wielkość i rozkwit naszej Ojczyzny. Uroczystą Sumę z asystą i z wystawieniem Najświętszego Sakramentu odprawił ks. mgr T. Wójtowicz. Kazanie noworoczne na temat: „Kościół w życiu narodu” wygłosił Ordynariusz Diecezji.

Ministranci przy złobku.



## Z ŻYCIA KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO



Złobek w parafii p. w. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Cieplicach-Zdroju.

Kościół w Bolesławiu w remoncie.

Widok Kościoła Polskokatolickiego w Tomaszowie Maz.



Obecnie, gdy wypowiadamy słowo „książka” to kojarzymy je sobie z zadrukowanymi, technicznie złożonymi i oprawionymi arkuszami papieru. Tak rozumianego pojęcia nie można jednak odnieść do Biblii, w czasach bowiem biblijnych książki wyglądały zupełnie inaczej od naszych. We wczesnym okresie istnienia Izraela znane były bez wątpienia tabliczki gliniane, jednakże język hebrajski nie nazywa ich księgami (sepher), lecz tablicami (luach). Luach służy również jako określenie dla kamiennych tablic Mojżesza z Przykazaniami (Wyjść. 31, 18). W czasach Mojżesza istniały już księgi w postaci zwojów skórzanych lub papirusowych. Te ostatnie (papirusowe) wydają się bardziej prawdopodobne, ponieważ w Egipcie dużo wcześniej zastąpiono wyprawioną skórę zwierząt papirusem. Wskazują na to najstarsze napisy w piramidach, gdzie zwój papirusowy ma swój znak hieroglifowy. Najstarszym znanym nam papirusem egipskim jest list z czasów VI dynastii (ok. 2470—2270).

Materiał pisarski sporządzono z włókien rośliny papirusowej (papi-

rua). Włókna te rozciągano na długie paski, układano je krzyżowo na sobie, nasycano klejem i następnie prasowano. W ten sposób osiągnano arkusze (25 cm wysokości), które z kolei łączono ze sobą po 20 kart i zwijano w zwój. Najdłuższy znany nam zwój liczy 41 m długości. Z wielkich zwojów wycinano również

## KSIĄŻKA W BIBLI

mniejsze. Papirusowe zwoje zapisywano tylko po jednej stronie, przy czym zapis można było usunąć przez zwilżenie i wytarcie atramentu. Z czasem papirus zastąpiony został pergaminem. Zwoje zapisywano czar-

nym atramentem z sadzy po spaleniu żywicy, smoły lub drzewa iglastego. Sadzę tę, zmieszaną z gumą, rozpuszczano w wodzie lub occie.

W Starym Testamencie często zachodzi słowo zwój (księga). Są również wzmianki o zwojach, skąd autor natchniony czerpał informacje i materiał do swoich ksiąg (np. 2 Sam. 1,18). Również w czasach Nowego Testamentu księga miała postać zwoju (por. Łk 4,17 nn: „...rozwinął więc swój zwój... potem zwinął zwój”). Ok. 300 r. po Chr. zaczęła przyjmować się forma kodeksu (pierwotna postać książki), składająca się z kilku, najczęściej z 4 składek. Taka forma książki zaczęła się pojawiać z chwilą upowszechnienia się pergaminu, czyli odpowiednio wyprawianych i preparowanych skór zwierzęcych, służących jako materiał pisarski. Tego rodzaju skóry znane były przed pojawieniem się papirusu, jednakże upowszechnienie pergaminu nastąpiło w II w. po Chr. Poszczególne strony kodeksu z papirusu lub pergaminu zapisywano obustronnie.

Ks. K.P.

## ŚWIADOME MACIERZYŃSTWO

Świadome macierzyństwo to dobrowolne i świadome współdziałanie rodziców w przekazywaniu Bożego daru życia. Świadome macierzyństwo, to dobrowolne podjęcie wszystkich obowiązków, płynących z poczęcia dziecka. To troska o życie dziecka jeszcze nienarodzonego, troska o wychowanie, wykształcenie.

Świadome macierzyństwo łączy się ściśle z nieodwołalnością aktu zgody. Tak jak w sakramencie małżeństwa raz świadomie wypowiedziana zgoda obowiązuje do wierności na całe życie, tak raz przekazane życie nie może być nigdy odebrane.

Świadome macierzyństwo łączy się także ściśle z dobrowolnością. Winno być one poprzedzone rozważaniem. Wszak to jedna z najważniejszych decyzji. Jeśli człowiek zastanawia się, gdy ma budować dom, zakładać przedsiębiorstwo, to o ile bardziej powinien przemyśleć decyzję o współtworzeniu z Bogiem nowego człowie-

ka. Musi uwzględnić warunki, ilość już posiadanych dzieci, stan zdrowia, musi zwrócić uwagę na dobro narodu i pamiętać, że w Ojczyźnie naszej liczba urodzin maleje.

Dla prawdziwego świadomego macierzyństwa jest konieczna umiejętność opanowania siebie. Małżeństwo jest dobrem wspólnym. Jak we wspólnym mieszkaniu jedna osoba przez brak opanowania może stać się źródłem cierpienia dla innych, tak i w małżeństwie nieoppanowanie jednej strony może uczynić drugą stronę życie męczarnią.

Prostujmy więc w myślach naszych i rozmowach poglądy na świadome macierzyństwo. Ukazujmy całe jego piękno i głębię świadomej współpracy z Bogiem. Przez ćwiczenie zaś młodzieży w drobnych aktach opanowania się, przygotowujemy ją do prawdziwego świadomego ojcostwa i macierzyństwa.

Ks. Z. MĘDREK



# NARODZ DRUKAR

Już w starożytności pismo było jednym z głównych sposobów utrwalania i rozpowszechniania tych idei, które stwarzał umysł i wyobraźnia człowieka. Rozpowszechnienie odbywało się drogą przepisywania tekstów na różnych materiałach do tego celu przy sposobionych jak: liściach palmowych, kory drzewa, wygarbowanych skórach i papirusie, który jest praprzadkiem naszego papieru.

W średniowieczu ulepszono sztukę przepisywania przez wprowadzenie podziału pracy i specjalizację. Wśród przepisywaczy XI, XII i XIII wieku, rekrutujących się najczęściej z mnichów przede wszystkim do tego rodzaju prac przygotowanych, jedni pracowali jako specjaliści do pisania tekstów, inni jako wykonawcy tytułów, winit, inicjałów i malarze ilustracji.

Spisywanie wydarzeń, opowiadań, dziejów historycznych odbywało się latami. Początkowo spisywano książki o treści religijnej. Zwój to pierwotna forma naszej współczesnej książki.

W XIII wieku nastąpiła rewolucja w upowszechnieniu książki. Rozpowszechniony do pisania pergamin (odpowiednio przygotowana skóra zwierzęca) został wyparty przez papier. Rozszerzał się krąg czytelników, obejmując stopniowo ludzi świeckich, początkowo głównie księży i panujących, później także rycerstwo i zamożniejsze mieszczaństwo.

Najstarsza książka słowiańska pochodzi z roku 860 i jest związana z działalnością apostołów św. Cyryla i Metodego. Na terenach słowiańskich, książki pisane były bądź głagolicą lub cyrylicą w języku staro - cerkiewno - słowiańskim — jak Bułgaria, Ruś, Kijowska, Serbia, Chorwacja, bądź alfabetem w języku łacińskim, jak Chorwacja, Czechy, Polska.

W Polsce książka otrzymuje byt wraz z przyjęciem chrześcijaństwa a wraz z nim i cywilizacji zachodniej. Pierwsze produkty rodzimej twórczości literackiej — *Kronika Galla*, *Kronika Kadłubka*, *żywoty*

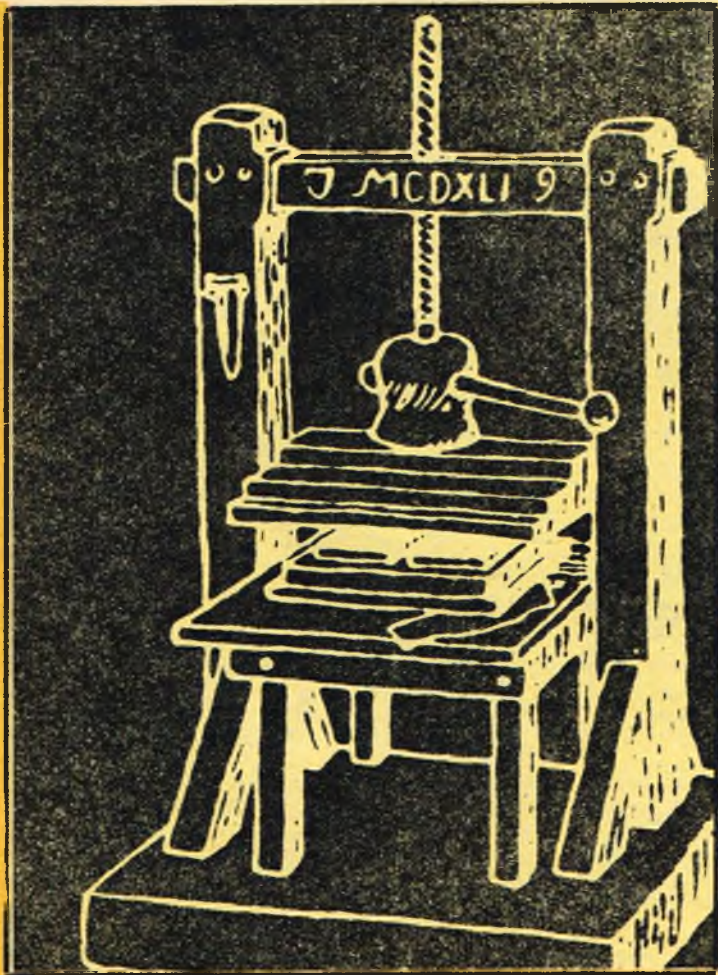


*świętych* — pochodzą z XII wieku.

Założenie w 1364 r. przez Kazimierza Wielkiego Uniwersytetu Krakowskiego, a zwłaszcza jego odnowienie przez Jagiełłę, spowodowało znaczny wzrost zapotrzebowania na książkę. Rozpoczyna się okres masowego przepisywania książek przez studentów. Ale nadal jest to praca żmudna i pracochłonna. Książka w Polsce jak i w całej Europie nadal była droga. Wiadomo zaś, że obcowanie z księgami zawsze miało w sobie coś z niebezpiecznych lub rewelacyjnych poszukiwań.

Do jednego z tych wynalazków należy drukarnia. Druki sporządzano w najbardziej prymitywny sposób przez odbijanie z płytek drewnianych. Tekst był wyciskany na jednolitych płytkach — które smarowano farbą, nakładano papier i przyciskano go do płytki walcem ze skóry. Farba sporządzana była początkowo z kleju i sadzy, a później z sadzy i oleju. Początkowo wycinano w drzewie tylko obrazki, z czasem obrazki te zaopatrywano w krótkie podpisy, wreszcie wycinano osobno ryciny i oddzielnie stronicę tekstu. To już był jak na te czasy, wielki postęp.

A oto w 1440 roku w nie-





# ZINNY RSTWA

mieckim miasteczku Moguncji — Johannes Gutenberg wynajduje sposób druku, który do dziś ma epokowe znaczenie. Pomysł jego polegał na zastąpieniu jednolitej tablicy — pojedynczymi metalowymi czcionkami, i wprowadzeniu prasy drewnianej. Ten wynalazek przyspieszył rozpowszechnienie książki i naturalnie znacznie obniżył jego cenę. Książka stała się dostępna coraz większej części ludności.

Należy powiedzieć, że sam Gutenberg nie nasłuchał się komplementów i słów uznania. Przeciwnie, zarzucano mu, że szlachetną sztukę drzeworytu i kaligrafii zastępuje tandetnymi odlewami, pozbawiając przy sposobności pracy całe armie kopistów. Mimo niepowodzeń udało się jeszcze Gutenbergowi przy pomocy życzliwych ludzi wydać kilka większych dzieł, między innymi Biblii 42-wierszowej.

Dalsze prace przerwał mu proces z wierzycielami Janem Fustem, (od którego Gutenberg pożyczył 800 guldenów na wyposażenie warsztatu). Po

wygraniu tego procesu i w nadziei wielkich zysków Fust przejął drukarnię Gutenberga prowadząc ją nadal z dawnym pomocnikiem wynalazcy — Piotrem Schöfferem.

Ostatnie swe lata życia spędził Gutenberg prawie w zapomnieniu. Umarł w 1468 r. bez sławy i w zapomnieniu, lecz jego wynalazek, powoli, jednak postępował naprzód. Sztuka drukarska rozpowszechniała się i zaczęła zyskiwać coraz szersze pole pracy. Mnożyła się ilość odlewaczy czcionek i naśladowców Gutenberga.

Sztuka drukarska zawędrowała niebawem i do Polski. W 1473 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim ukazał się pierwszy druk — *kalendarz astronomiczny - astrologiczny na 1474 rok.*

W tych czasach, drukarze prowadzili w równy tryb życia. Jeżeli miał zamówienie, drukował potrzebną edycję, a potem ładował czcionki i wędrował dalej.

Trwa i udoskonala się rozwój gutenbergowskiej sztuki. Przybiera nowe formy. 31 ma-

ja 1631 roku ukazuje się w Paryżu pierwszy numer czasopisma „La Gazette”. Kto by mógł przypuszczać, że to zapoczątkuje potęgę prasową i drukarze znajdując w tym liczne zatrudnienie.

Więcej, szybciej! Wynalazki i ulepszenia w dziedzinie drukarstwa szybko postępowały naprzód. W 1775 roku Francuz F. Didot tworzy drukarski system miary — ustalając właściwy punkt typograficzny oraz wprowadza w 1800 roku żelazny fundament prasowy.

Właściwy rozwój techniki drukarskiej jest ściśle związany z wynalazkiem Fryderyka Koeniga. Była to tak zwana „pedałówka”, poruszana przez duże koło zębate. Nowością również było wprowadzenie po raz pierwszy wałków farbowych, będących pierwowzorem obecnego urządzenia farbowego. Wydajność prasy wynosiła 200 odbitek na godzinę a po udoskonaleniu 400, 800 i rewelacja — 1100 odbitek; W 1846 roku Anglik John Applegath po raz pierwszy uruchamia swoją maszynę rotacyjną, która na godzinę drukuje aż 12.000 arkuszy.

Równocześnie z rozwojem maszyn drukarskich postępuje rozwój innych działów drukarstwa. W 1886 roku Otmar Mergenthaler wybudował pierwszą maszynę do składania i odlewania wierszy zwaną linotypem, a w 1897 r. Tolpert Lauston wynalazł monotyp — czyli maszynę do składania i odlewania pojedynczych liter i znaków drukarskich. W 1903 roku zbudowano w Stanach Zjednoczonych pierwszą maszynę do kolorowego druku offsetowego.

Drukarnstwo staje się poważną gałęzią przemysłu, dostarczając na rynek czytelnicy milionowe nakłady książek, czasopism, gazet i innych druków. Współczesna technika wypiera stare metody drukowania, a także szkodliwy dla zdrowia metal. Nowoczesna poligrafia zamiast pospolitych czcionek wprowadza do składu tekstu monofoto — dający film z wyświetlonym na nim tekstem, eliminuje się chemiczne trawienie klisz kwasami, dzięki zastosowaniu elektronicznego grawerowania klisz w maszynach zwanych kliszografami. Nowoczesna poligrafia ma szerokie zastosowanie w powszechnie stosowanej reklamie oraz wkracza do biur, urzędów i innych instytucji w postaci tzw. małej poligrafii.

Od czasów Gutenberga do obecnej współczesnej poligrafii nastąpiły kolosalne

Wielkości czcionek drukarskich i odstępy liniatury — „ołówka”

Nomparel 2,26 mm	6 PUNKtów	10
Petit 2,81 mm	8 PUNKtów	
Garnison 3,75 mm	10 PUNKtów	
Cicero 4,71 mm	12 PUNKtów	12
Tercia 6,21 mm	16 PUNKtów	
Dwa-garnison 7,32 mm	20 PUNKtów	14
Trójkwadrat 8,92 mm	24 PUNKtów	16
Dwa-mittel 10,33 mm	28 PUNKtów	
3 cicero (konkordant) 13,53 mm	36 PUNKtów	18
Kwadrat 17,04 mm	48 PUNKtów	20



zmiany. Ale system miary pozostał ten sam. Próbowano go zamienić na system metryczny, lecz bez skutku. Punkt Didot przetrwał do dziś. Didot ustalił wymiar punktu typograficznego według stopy królewskiej. Stopa królewska = 12 cali, 1 cal = 12 linii, 1 linia = 12 punktów.

Dwa takie punkty stanowią punkt typograficzny.

Jeden punkt = 0,3759 mm

2660 punktów = 1 metr.

Najmniejszą jednostką w drukarstwie jest punkt, a największą — kwadrat, który ma 48 punktów. Dlatego i wielkość pisma jest podzielona na punkty. Podstawowe rodzaje pism są to: nonparel — 6 pkt., kolonel — 7 pkt., petit — 8 pkt., borgis — 9 pkt., garmond — 10 pkt., cycero — 12 pkt., pisma od 14 pkt. do 72 pkt. są tytułowe i składane ręcznie, powyżej 72 pkt. — drewniane.

Materiał drukarski składa się z czcionek, linii, ornamentów i materiału wypełniającego jak spacje, interlinie itp. Materiał wypełniający jest niższy od pisma tekstowego i służy do zapelniania przerw, czyli odstępów między słowami (spacja) i wierszami (interlinia).

Ważnym elementem, a raczej surowcem w drukarstwie jest papier.

Nazwa „papier” pochodzi od staropolskiego materiału piśmiennego papirusu. Papirus wyrabiano z rośliny wodnej Cyperu-papirus, dochodzącej do wysokości 4 m. Z rdzenia tej rośliny wycinano pasy, układano warstwami na krzyż, sklejkano, sklepywano, a w końcu gładzono wałkami. Powstawał w ten sposób pas papirusu długości około 2 m i szerokości 60 cm.

Papierem nazywamy spłisnione włókna roślinne lub

inne. Chińczyk Tsai-Lun w I w. starej ery wytwarzał papier z włókien roślinnych, zmieszanych ze szmatami. W VIII wieku żołnierze chińscy, będący w niewoli u Arabów, zaczęli w Samarkandzie wyrabiać papier. Arabowie ulepszyli wyrób papieru, a przez wojny krzyżowe, przeniosła się ta umiejętność do Europy. Wyrób papieru odbywał się ręcznie.

Stopniowo zaczęto używać do wyrobu papieru różnych surowców i wprowadzać mechanizację. Próbowano takich surowców jak juty, konopki, odpady z buraków itp. Okazało się jednak, że najtańszym a dobrym surowcem jest drzewo. Pierwszy młyn papierniczy w Polsce założony został około 1480 roku w Krakowie. W 1830 roku powstała w Myszkowie duża papiernia istniejąca do dzisiaj.

Zależnie od surowca użytego do produkcji, rozróżnia się zasadniczo cztery rodzaje papieru:

**1. Papiery szmaciane** — przeważnie lniane, konopne lub bawełniane. Papiery szmaciane odznaczają się trwałością i mocą. Jest to najlepszy gatunek papieru.

**2. Papiery półszmaciane** — wyrabia się ze szmat i celulozy, posiadają też dużą moc i trwałość. Wyrabia się papier wysokogatunkowy.

**3. Papiery celulozowe** — wyrabiane są z celulozy. Są dobrze belowane i gładkie. Moc i wytrzymałość papierów celulozowych jest jednak dużo mniejsza.

**4. Papiery drzewne** — wyrabiane są z czystej masy drzewnej z większą lub mniejszą domieszką celulozy.

Gatunkowo są to najgorsze i najsłabsze papiery.

Wytwory papierenicze dzielimy na klasy — ze względu na procentową zawartość w nich podstawowych surowców włóknistych. **Gramatura** — waga 1 m<sup>2</sup> arkusza papieru. Czym mniejsza gramatura, tym papier cięższy.

**Formaty** — dwa podstawowe formaty A — 610 x 860 i B — 700 x 1000, które dzielą się na formaty mniejsze A-2, A-3, A-4 (arkusz podaniowy 210 x 297), A-5, A-6, A-7, format kalendarza kieszonkowego).

Zakład poligraficzny jak już wiemy, wykonuje różnego rodzaju publikacje, jak książki, czasopisma, reklamy, akcydensy itd. Natomiast instytucja, która powierza drukarni tego rodzaju prace — nazywamy wydawnictwem. W wydawnictwie opracowuje się maszynopisy redakcyjne, tworzy się koncepcję edytorską książki, powierza jej druk zakładom poligraficznym, a następnie przekazuje gotowy wyrób do sprzedaży.

Natomiast redakcja czasopism jak dzienniki, tygodniki, miesięczniki i kwartalniki i roczniki zajmują się zagadnieniami politycznymi, społecznymi, państwa i prawa, ekonomii i techniki itp. Każda redakcja ma określony profil działalności publicystyczno-propagandowej.

Rozwój poligrafii wpływał na zwiększenie ilości czasopism, ich nakładu i objętości. Prasa stała się powszechną. Dlatego dziś czytając tę czy inną publikację, pamiętajmy, że w pewnym stopniu zawdzięczamy to ojcu drukarstwa — Joannesowi Gutenbergowi.

JÓZEF STEFANOWICZ

# OD RZEMYCZKA DO KONICZKA CZYLI JAK NARODZIŁY SIĘ SAMOCHODY

## STAR

Niedawno, bo 15 grudnia minęła dwudziesta trzecia rocznica pamiętnego wydarzenia. Mianowicie: zaprezentowania uczestnikom Kongresu Zjednoczeniowego PPR i PPS na placu przed Politechniką Warszawską pięciu prototypowych samochodów STAR 20. Wozy te były dziełem inżynierów i robotników Zakładów Starachowickich.

Od tamtego dnia w Zakładach noszących od 1955 roku nazwę Fabryki Samochodów Ciężarowych im. Feliksa Dzierżyńskiego nastąpiły olbrzymie zmiany.

Po odpowiedź jak przebiegała droga rozwoju Fabryki zatrudniającej dzisiaj blisko 17 tys. pracowników i produkującej około 25 tys. samochodów rocznie należało udać się na miejsce.

Dzisiejsze Starachowice, siedziba PRN powiatu ilżeckiego miastem są od niedawna, gdyż od roku 1939, kiedy to po połączeniu z sąsiednim Wierzbnikiem otrzymały prawa miejskie. Ludność Starachowic, to w przeważającej większości robotnicy albo członkowie ich rodzin. Na 43 tys. jego mieszkańców 29 tys. zatrudnionych jest w gospodarce społecznej. W mieście zwraca uwagę niewielka ilość placówek handlowych, zwłaszcza sklepów spożywczych oraz warsztatów usługowych. Po drobne niejednokrotnie zakupy trzeba jechać do wojewódzkich Kielec. Jedyne w mieście kino mieści się w Domu Kultury.

W fabryce udziela nam informacji jej wieloletni pracownik Aleksander Pawelec:

— Tradycja wytapiania żelaza z miejscowej rudy — mówi nasz rozmówca —

sięga czasów przedhistorycznych. Pierwsze źródłowe natomiast wiadomości znajdujemy u Długosza. Rozwój jednak Zagłębia Staropolskiego rozpoczął się w wieku XVI, kiedy to pracowało tu ponad 60 kuźnic. Właścicielem terenów i eksploatorem był zakon cystersów w Wąchocku.

W okresie Królestwa Kongresowego huty przejmuje rząd i dzięki twórczej myśli Staszica, Starachowice stają się głównym ośrodkiem krajowego przemysłu mechanicznego. Powstają wówczas trzy wielkie piece w sąsiednim zaś Nietulisku — walcownia. Wybuch Powstania Styczniowego kładzie kres żywiołowemu rozwojowi Starachowic, które wykupuje od rządu carskiego związana w tym celu spółka akcyjna.

Odrodzenie zakładów i ich rozkwit następuje w latach międzywojennych. Starachowice stają się jednym z głównych obiektów Centralnego Okręgu Przemysłowego. Produkuje się tu wówczas uzbrojenie dla armii polskiej. Szczególnie działa i amunicję dla nich.

Wojna i okupacja, to osobny rozdział w dziejach zakładów, które w tamtych latach pracują dla wroga. Raz po raz następujące przestoje i awarie maszyn są spowodowane przez członków działającego tu podziemia.

Jeszcze nie przebrzmiało echo tupotu nóg uciekających stąd Niemców jak zalogą przystąpiła do zabezpieczenia majątku narodowego. Natychmiast też przystąpiono do odbudowywania zniszczonych budynków.

Pierwsze ruszyły warsztaty remontowe. Następ-

nie kuźnia, i wielki piec. Wkrótce rozpoczęła się produkcja hamulców kolejowych i przyczep samochodowych, a od roku 1948 samochodów ciężarowych STAR 20. Mimo, że dalekie od doskonałości, świadczyły jednak o polskiej myśli konstrukcyjnej i zapale najszerzego robotnika.

W roku następnym ruszyła już produkcja seryjna, rezultatem której było oddanie do użytku już 245 sztuk wozów. Po zainstalowaniu w 1951 r. pierwszych obrabiarek dostosowanych do produkcji części samochodowych i uruchomieniu taśmy, produkcję z 800 sztuk w roku 1950 podniesiono do około 10 tysięcy w 1955 r.

Następne etapy, to w kolejności: STAR 21 o ładowności 4 ton wyposażony w pięciobiegową skrzynkę biegów, STAR 25 z nowym silnikiem o mocy 95 KM, przy czym jedną z wersji tego wozu dostosowano do warunków tropikalnych oraz STAR 66 przeznaczony do jazdy w trudnych warunkach drogowych. Rok 1961 przynosi samochód STAR 27 z nowym silnikiem wysokoprężnym, w latach zaś następnych Fabrykę opuszczają gruntownie zmienione i przepracowane 5-cio tonowe wozy STAR 28 i STAR 29 z silnikami benzynowymi. Dwa ostatnie typy są samochodami przejściowymi, gdyż w najbliższej przyszłości zakłady przystąpią do produkcji nowoczesnych i o światowym standardzie wozów STAR 200 i STAR 244. Prototypy nowego do nich silnika są już w próbach drogowych roczną zaś produkcję tych samochodów planuje się na 20 tys. sztuk.

J. NOWAK



Mimo ożywionego ruchu samochodowego na ulicach Rzymu można spotkać dorożkarza... co prawda nie zawsze śpiącego czy czytającego gazetę w oczekiwaniu na pasażera.

**Z** początku ogarnia człowieka szła fotografowania. Chciałoby się złapać na gorąco, żeby nie „ucieкло” to wszystko, co cudzoziemcowi, który pierwszy raz w życiu zobaczył Rzym czy Neapol — rzuca się w oczy. Chłonąc chciwym spojrzeniem wspaniałości Italii stworzone przez naturę, geniusz i pracowitość człowieka pragnie się zarazem utrwalić w pamięci tzw. „kolor lokalny” tego słonecznego kraju. A ów „kolor lokalny” to nie tylko piękny Rzym w swoim bogactwie architektonicznym i różnorodności przedziwnie zharmonizowanej to nie tylko wspaniała Wenecja, jedyne miasto na świecie, gdzie nie spotkasz samochodu, chociaż byś go szukał ze świecą, gdzie za to zamiast ulic znajdziesz tafle morskiej wody, którą już coraz rzadziej prują romantyczne gondole, a coraz częściej znacznie tańsze statki miejskiej komunikacji. To nie tylko wynurzająca się z Morza Tyreńskiego czarowna Capri z wążutkami uliczkami wijącymi się wśród wspaniałych will i domków, jakie — zdawałoby się — stworzyć może tylko fantazja poetów i bajkopisarzy.

Wreszcie to nie tylko nieśmiertelne rzeźby dłuta Michała Anioła czy płótna Tycjana lub Botticelliego. To również takie specyficznie włoskie osobliwości jak, susząca się w promieniach słońca bielizna, nierzadko rozwieszona na „kolejkach linowych” między dwoma domami, często, w dzień i w nocy, opuszczone żaluzje okien, uliczne kawiarenki i jadłodajnie pod parasolami, dwukółkowe wózki, które Włoszki ciągną za sobą udając się po za-

# NA WŁOSKIEJ ULICY

## IMPRESJE SŁOWNO-FOTOGRAFICZNE

kupy, frędzelkowe firanki, które w porze letniej zastępują drzwi sklepów za dotknięciem dłoni rozstępując się przed klientem, dorożki konne z wątpliwym skutkiem rywalizujące z motoryzacją, chociaż i one mają swych amatorów, dostojnie kroczące patrole policji z długimi szabliskami. A wreszcie ów „kolor lokalny” Włoch to także charakterystyczne dla mieszkańców tego kraju zdolności i doświadczenia w wielu dziedzinach współczesnego życia, że wymienię choćby tylko znakomite obuwie czy konfekcję, wyroby rzemieślnicze — ceramikę, artykuły pamiątkarskie cieszące się powodzeniem na całym świecie.

Można by na ten temat pisać jeszcze długo, ale — jak w fotoreportażu dopowiedzą zdjęcia.

**Kazimierz Tomaszewski**

Wenecja zbudowana jest na 117 wyspach, posiada 150 kanałów i 400 mostów.



Zamek Św. Anioła w Rzymie to dawne mauzoleum Hadriana zamienione w Średniowieczu w fortece.



We Włoszech jest dużo takich „wodopojów”, z których skwapliwie korzystają „odwodnieni” upałem turyści.



W 79 roku naszej ery wybuch Wezuwiusza zniszczył i zasypał lawą piękne i bogate miasto Pompeje. Na zdjęciu — fragment zrekonstruowanej Pompei.



Ośrodkiem życia publicznego w Wenecji jest Plac Św. Marka, gdzie pełno zawsze turystów.





**A**lkoholizm jest zagadnieniem szeroko omawianym w publicystyce. Coraz częściej dochodzą do nas alarmujące sygnały o picu przez młodzież a nawet dzieci. Do szpitali psychiatrycznych kierowani są obecnie na leczenie zupełnie młodzi ludzie (18—25 lat) z psychozami alkoholowymi. Nierzadko są wypadki uznawania przez wojskowe komisje lekarskie za całkowicie niezdolnych do służby wojskowej — a więc swojego rodzaju inwalidów — młodzieńców w wieku lat 19—20, przewlekłe nadużywających alkoholu. Przepępczość nieletnich ma również ścisły związek z alkoholem.

Ten stan rzeczy zagraża zdrowiu i przyszłości młodego pokolenia i zmusza do szukania skutecznych dróg walki. Pomocą w znalezieniu właściwych metod zwalczania alkoholizmu wśród młodzieży może być wejrzenie w ich oceny i sądy, dotyczące zagadnienia alkoholizmu młodzieży.

Przeprowadzono szereg badań. Badanymi byli uczniowie i uczennice warszawskich liceów ogólnokształcących, liceów dla pracujących, Technikum Kolejowego, Zasadniczej Szkoły Metalowej, Zasadniczej Szkoły Handlowej oraz studenci I roku Uniwersytetu Warszawskiego. Badania objęły młodzież o wyższym poziomie kulturalnym — kontynuującą naukę po skończeniu szkoły podstawowej.

Zasięg alkoholizmu wśród młodzieży jest duży według oceny badanych. Szczególnie alarmująco wygląda picie alkoholu wśród chłopców. Chłopcy zaczynają pić — najczęściej między 15—16 rokiem życia, choć są i tacy, którzy rozpoczęli już picie przed 11 rokiem życia. Zasięg alkoholizmu wśród dziewcząt jest znacznie mniejszy. Dziewczeta zaczynają pić — według oceny młodzieży — najczęściej między 17—18 rokiem życia, a do 12—14 roku życia zdarza się to jedynie sporadycznie.

Co należy rozumieć przez pytanie: „W jakim wieku zaczynają pić?”

Czy odpowiadający ma tu na myśli pierwszy kieliszek, wypity podczas imieniny czy świąt, kufel piwa, wypity z braku oranżady na wycieczce — czy też początki systematycznego picia, upijania się, szukania wódki, okazji do wypicia, pijącego towarzystwa?

Jak wiadomo, w ogromnej większości rodzin nie przywiązuje się wagi do tego, że da się czasem dziecku kufel piwa, że wypije ono na imieninach czy chrzcinach kieliszek wina czy nawet wódki. Alarm zaczyna się dopiero wtedy, gdy w opinii rodziny chłopak czy dziewczyna „zaczynają pić” (tzn. mówiąc ściślej, zaczynają pić stale, dużo, upijać się. I prawdopodobnie takie „zaczynanie picia” mają na myśli nasi badani, oceniając, że rozpoczyna się ono ok. 15—16 roku życia u chłopców, a ok. 17—18 roku życia u dziewcząt.



## „DLA FANTAZJI...”

Kto daje młodzieży do ręki pierwszy kieliszek? Jaką rolę w rozpiciu młodzieży odgrywa rodzina, inni dorośli, koledzy?

Według oceny badanej młodzieży „rola” rodziny w rozpiciu nie jest pierwszoplanowa. Tylko 2% badanych stwierdza, że zaczynają pić pod wpływem złego przykładu domu rodzicielskiego. Badani, mimo oceny roli rodziny jako niewielkiej, jeśli idzie o początek picia — w większości uważają, że rodzice częściej wódką zarówno dzieci do lat 14 (82% odpowiedzi) jak i młodzież powyżej lat 14 (82%).

Wpływ dorosłych spoza rodziny na rozpoczęcie picia, czyli systematycznego, świadomego rozpiciu młodzieży — jest w ocenie naszych badanych — duży.

Głównymi przyczynami tego, że młodzież pije jest:

- Uleganie fałszywej „modzie”, że picie należy do „dobrego tonu”.
- Brak odpowiednich rozrywek dla młodzieży, która szuka wtedy rozrywek niewłaściwych.
- Zły przykład dorosłych, którzy nieraz zachęcają młodzież do picia.
- Z powodu zmartwień i trudności.
- Brak zrozumienia, że alkohol jest szkodliwy dla zdrowia.

Oto autentyczne wypowiedzi:

**CHŁOPIEC L. 18**

„Młodzi sadzą, że jak piją, to stają się poważniejsi”.

**CHŁOPIEC L. 11**

„Chcę przeżyć wszystko, oderwać się od szarzyzny dnia”.

**DZIEWCZYNA L. 17**

„Pod wpływem różnych niepowodzeń życiowych pragnę utopić swoje żale w wódce”.

**DZIEWCZYNA L. 19**

„Dziewczeta chcą w ten sposób zdobyć powodzenie”.

**CHŁOPIEC L. 15**

„Dla fantazji”.

Największą ilość badanych jako przyczynę picia wykazuje „uleganie fałszywej modzie”. Według której picie należy do „dobrego tonu”. Chodzi tu więc o pokazanie, że się jest „modnym, nowoczesnym, dorosłym”.

Część młodzieży, jako przyczynę picia podaje nudę, pragnie oderwania się „od monotonii szarego, nieciekawego, bezcelowego życia”, od tego życia, jakie jest powszechne, pragnienia, by żyć inaczej, bardziej niezwykle. Chęć oryginalności, niezwykłości jest też podawana przez wielu autorów cecha wieku dojrzwania. Jak wiemy, pozowanie na znudzonych, szukających wrażeń jest dziś w pewnych środowiskach młodzieżową modą.

Wiele pozy, pozowania na dorosłość jest również w wypowiedziach tych, którzy sądzą, że „piją z rozpacy”, „żeby o wszystkim zapomnieć”.

Młodzież często (choć nie zawsze świadomie) przyjmuje różne obyczaje dorosłych, ich przesady, konwenanse, natomiast buntuje się przeciw wygłaszanym wzniosłym maksymom, a w szczególności przeciw zakazom. Tym bardziej, jeśli zakazy pozostają w sprzeczności z postępowaniem dorosłych. Ojciec, który zabrania synowi pić, twierdzi, że alkohol jest szkodliwy, że „wódka gubi narody”, a sam wraca do domu pijany — umacnia syna w przekonaniu, że zakazy picia są dla młodzieży, i to dla naiwnej, a kto chce być dorosłym, pije jak dorośli.

Picie w społeczeństwie dorosłych na ogół nie jest potępiane, jest raczej „godnym” rozpowszechnionym zwyczajem. Dlatego też, w świadomości młodych, picie nie jest łamaniem normy, nie jest godne potępienia. Na odwrót — godna politowania wg. nich jest abstynencja, która jest łamaniem ogólnie przyjętych w społeczeństwie dorosłych normy. A więc — przykład dorosłych, rodziców!

Alkoholizm młodzieży i sądy młodzieży o tym problemie — to zagadnienie tak szerokie, iż przekracza możliwości wszechstronnego ujęcia w jednym artykule.

Konieczne jest szerokie uświadamianie rodziców o bezpośredniej szkodliwości każdej kropli alkoholu dla młodego organizmu. Należy skończyć z bezkarnością dorosłych wciągających młodzież do picia. Rodzina, szkoła, organizacje młodzieżowe winny zwracać większą uwagę na młodzież, aby nie dopuścić do rozpizania jej przez kolegów, oraz uczyć ją urozmaiconych sposobów spędzania wolnego czasu.

Wydaje się, że dopóki picie alkoholu będzie cieszyło się powszechną aprobatą w społeczeństwie dorosłych — walka z alkoholizmem młodzieży, który jest ściśle związany z alkoholizmem dorosłych będzie bardzo trudna.

**MALGORZATA SUDENIS**

# TRUDNE POWROTY

Niejedyn zakład poprawczy czy karny wyglądem przypomina dziś ośrodek szkoleniowo-produkcyjny. Praca i nauka traktowane są jako obowiązki, a zarazem jako podstawowy środek wychowawczego oddziaływania.

**ZDZISŁAW D.** ma za sobą bogatą przeszłość kryminalną: włamania, napady rabunkowe wspólnie z dorosłymi, usiłowanie gwałtu. Rodzice alkoholicy o niego nie dbali.

— „Przez to że nie miałem ukończonej szkoły podstawowej i byłem bez zawodu — mówi o sobie — stałem się przestępcą. Tutaj pracując ukończyłem szkołę podstawową i zawodową, jak wyjdę wiem czego mam się trzymać”.

Ucząc się i pracując wychowanek ma szansę zdobycia lepszej pozycji w środowisku zakładowym, a w przyszłości i w społeczeństwie. Zmniejsza się też poczucie izolacji przez sam fakt możliwości utrzymywania kontaktów z rodziną, najbliższymi, poznawania na bieżąco wydarzeń w kraju i świecie.

Często bywa tak, że na młodocianego wychodzącego z zakładu z jednej strony czeka kurator, ktoś z rodziny, a z drugiej melina, koledzy, wódek. Zachodzi potrzeba zmiany otoczenia kolegów. Sprawa nietatwa.

Rozmawiam z **19-LETNIĄ JOZEFĄ P.** Dawniej była kelnerką. Popelniła nadużycie i znalazła się „za żelazną bramą”. Chwilowo nie może wrócić do zawodu. W PKPS i w wydziale zatrudnienia pomogli jej znaleźć pracę w dużym zakładzie produkcyjnym. Tam skierowano ją na naukę do szkoły przyzakładowej. Wszystko ułożyłoby się dobrze, gdyby nie to, że dziewczyna z braku innych możliwości musi mieszkać u ojca, który nigdzie nie pracuje, upija się, wystaje pod budką z piwem.

**20-LETNIA ELŻBIETA K.** W dniu moich odwiedzin pokaik w którym

mieszka wypelniony był podejrzanym towarzystwem. Na stole butelki z niedopitym winem. Swobodne pozy, dyskursy przepłatane przestępczym żargonem. Z konieczności rozmawiam z **Elżbietą** na korytarzu. Nie chciała by wracać tam, skąd niedawno wyszła, ale do pracy też się jej nie spieszy. Za mało placą. Co umle? Nie dokończyła ogólniaka. Z czego żyje? Niedwuznaczny uśmiešek na twarzy.

W ostatnich latach znacznie rozwinięty został system opieki nad zwolnionymi z zakładów poprawczych i karnych. Powołano organ koordynacyjny — krajową radę d's pomocy

postpenitencjonarnej przy Ministerstwie Sprawiedliwości. W terenie działają komisje pomocy postpenitencjonarnej — PKPS. Poszerzony został zakres opieki nad nieletnimi i młodocianymi. Powstały możliwości umieszczenia zwolnionych z zakładów poprawczych wychowanków, w razie niekorzystnej sytuacji rodzinnej w internatach szkół zawodowych. Wydziały zatrudnienia starają się w pierwszej kolejności kierować młodocianych do pracy lub OHP. Kuratorzy społeczni udzielają pomocy w znalezieniu pracy, zakwaterowaniu czy zapisaniu się do szkoły lub na uniwersytet robotniczy.

Uregulowanie spraw najważniejszych, a więc ustabilizowanie warunków życiowych byłych wychowanków, kontrolowanie ich zachowania się, postępowanie w pracy, nauce, odpowiednio wczesne zapobieganie ponownemu wejściu na drogę przestępstwa wymaga skoordynowanego i jednolitego społecznego działania. Z drugiej strony, aby cele społecznej adaptacji zostały osiągnięte potrzebna jest dobra wola, szczerze chęci i zrozumienie okazane przez zwolnionego z zakładu. Musi on wiedzieć, że jeżeli wybierze drogę recydywisty-wykolejca wódczas spotka się nie tylko z potępieniem opinii publicznej, ale i z ostrą represją karną.

**LEON ZBIGNIEWSKI**





# DOKTÓR MEDYCYNY MIKOŁAJ KOPERNIK

Mikołaja Kopernika znamy przede wszystkim jako genialnego astronoma, autora dzieła „O obrotach ciał niebieskich”, które zrewolucjonizowało ówczesną wiedzę i dało podwaliny astronomii współczesnej. A tymczasem zdaniem niektórych badaczy, Kopernik wśród swych współczesnych, bardziej znany był jako lekarz, niż astronom.

Studia lekarskie w Padwie ukończył Kopernik w stopniu licencjata, który dawał mu prawo wykonywania zawodu lekarskiego. Na studia medyczne Kopernik musiał uzyskać zezwolenie kapituły, gdyż prawo kościelne w owych latach zabraniało klerykom i duchownym trudnić się lecznictwem. Zgodnie z tym pra-

Pieczeń Kopernika — odcisk z listu do Dantyszka z 8 czerwca 1536 r. pow. 6-krotne.

wem chirurdzy, jako „ludzie bez serca” nie byli dopuszczani do święceń kapłańskich. Znany biograf Kopernika, Prowe, przypuszcza, że zgoda kapituły na studia lekarskie młodego teologa Mikołaja Kopernika, była spowodowana powszechnym brakiem lekarzy.

Z końcem roku 1503 Kopernik wrócił z uprawnieniami lekarskimi z Padwy do Fromborka, by po niedługim czasie wyjechać, jako lekarz przyboczny swego wuja, biskupa Watzenrode do Lidzbarka.

Praktyka Kopernika nie ograniczała się tylko do najbliższej okolicy. Jak wynika z zachowanych zapisów, wyjeżdżał on często do Prus, do Gdańska, czy Olsztyna, gdzie miał licznych pacjentów. Leczył nie tylko dostojników świeckich, czy kościelnych, również chorych z ludu otaczał serdeczną opieką, sam często dostarczał im leków.

Spuścizną lekarską Kopernika są jego odręczne notatki i recepty pisane na marginesach książek, zachowanych w bibliotece wielkiego astronoma, lub w zbiorach kapituły fromborskiej.

Recepty te, nieraz bardzo skomplikowane, zawierały wiele składników pochodzenia mineralnego, roślinnego i zwierzęcego. Zachowała się między innymi, typowo średniowieczna recepta, zawierająca 23 składniki, wśród nich zło- to, szmaragd, korał i srebro. Nie wiemy jak się Kopernik zapatry-

wał na taką receptę, może przepisywał ten drogi lek bogatym pacjentom, a może po prostu zanotował sobie tę receptę jako osobliwą ciekawostkę medyczną. Większość pozostałych po Koperniku recept to leki roślinne. Wśród pozostałych książek Kopernika znajdują się jego odręczne notatki z opisem poszczególnych narządów ciała ludzkiego i recepty przeciwko różnego rodzaju schorzeniom, oraz nazwy poszczególnych chorób. Na przykład na marginesie książki Jana Mesue pt. „Opus medicinale cum expositione Mondini”, Kopernik zanotował receptę „przeciw gniciu dziaśel” — dziś określilibyśmy tę chorobę jako gnilec, czyli szkorbut — zaleca w niej: „wziąć orlika asów 2, albo 1,5 asa, ruty 1 as i zrobić odwar w dostatecznej ilości... dodać miodu i przesączem myć dziaśla rano i wieczorem... Wypróbowane”. Na innej książce

znajdujemy ciekawą notatkę zrobioną ręką Kopernika. Czytamy: „contra amore” (przeciw miłości) i dalej — „cierpiącym na miłość pomaga tzw. hereos, bo usypia ich... pijącego upaja”.

Wiedzę lekarską pogłębiał Kopernik nabywając liczne dzieła z zakresu medycyny tak do własnego księgozbioru, jak i biblioteki kapituły. A że często do nich zaglądał świadczą liczne notatki robione na marginesach książek.

Mikołaj Kopernik interesował się również zagadnieniami epidemiologii i higieny, mając do nich, jak na ówczesne czasy, bardzo nowoczesne podejście. Uważany był za lekarza sumiennego i bezinteresownego. W trudnych przypadkach konsultował się z innymi lekarzami, jak Wawrzyńcem Wille, Janem Treslerem, czy swym najbliższym przyjacielem, Jerzym Joachimem Retyktem — lekarzem i również astronomem.

Zainteresowaniom lekarskim Kopernika sprzyjała jego wiedza astrologiczna, wówczas nieoddzielona od zagadnień astronomii. Matematyk i astrolog z Norymburgii pisał w roku 1529: „Jak dobre leczenie jest dobrą i prawdziwą sztuką, tak lekarz jest dopiero wtedy doskonały, który posiada wiedzę astrologiczną”.

A. MALUSZYŃSKA

Ostatnia strona Kopernikowskiego raptularzyka w Tablicach Alfonsa.



Do KALENDARZA KATOLICKIEGO na rok 1972 wkradł się błąd: autorem artykułu pt. „Dziecko w domu” jest p. Anna Maluszyńska. Przepraszamy za mylnie wydrukowanie nazwiska.

— Słuchaj Antoni, ja już dłużej nie wytrzymam. Lepsza śmierć, jak takie życie. Ja ze sobą skończę. Tak mnie już pisano.

— Nie mów byle czego — spokojnie odpowiedział Antoni. — Różne nieszczęścia ludzi spotykają, a przecie żyją...

— Żyją? To po co?... Cóż ja, jak kłoda mam gnić?

— Po cóż gnić...

— A co ze mnie? Ani komu, ani sobie. Tak i będzie. Leżę tu i wciąż myślę. I domyśliłem się. — Nie ma innej rady.

— Zostaw głupstwa — mruknął Antoni, ukrywając wzruszenie. — Młody jesteś.

— I cóż, że młody! Jakaż moja młodość, kiedy nogami o własnych siłach stapać nie mogę. Żeby stary był, to niech... A to kara boska za grzech ojca! A ja mam za to cierpieć? Za co ja?... Ja stryjowi odebrałem jego część?... Nie ja! Nie ja! Tylko ojciec. Za cóż na mnie to kalectwo?...

Antoni spuścił oczy. Wprost nie mógł patrzeć na tego ślicznego chłopca, dzieciucha prawie, rozpaczającego nad sobą.

— Ty myśl o czym innym — bąknął bez przekonania.

— O czymże ja mogę myśleć, o czym? Kiedy co spojrzę na te swoje nogi, to wolałbym się nie urodzić! O, zobacz!

Szarpnął kołdrę i odkrył się.

Wychudzone nogi nienaturalnie cienkie, pokryte były na goleniach różowymi pręgami blizn, które jeszcze nie zdążyły zbieleć i zgrubieniami.

Wasil coś mówił, lecz Antoni Kosiba nie słyszał tego, nie rozróżniał słów. Patrzył jak urzeczony. Czuł, że coś dziwnego z nim się dzieje. Patrzył tak, jakby już kiedyś taki widok miał przed oczami, jakby tak być powinno. Nieprzeczona siła kazała mu pochylić się nad leżącym. Wyciągnął ręce i zaczął obmacywać kolana i golenie. Jego grube palce,

pokryte stwardniałą skórą, z nieomylną sprawnością wyszukiwały naciskami na zwiotczale mięśnie kaleki krzywizny źle zrosniętych kości.

Dyszał ciężko jakby przy wielkim wysiłku. Walczył z myślami. Ależ tak: z nadzwyczajną jasnością to rozumiał. Kości przecie źle zrosły się. To nie powinno być tak, i to też. Jakże!

Wyprostował się i otarł rękawem pot z czoła. Jego oczy świeciły się, a zbladł tak, że Wasilko zapytał:

— Co tobie?

— Czekaj, Wasil — odezwał się Antoni ochryplym nagle głosem — ty jak dawno spadłeś i połamałeś nogi?

— Piąty miesiąc... Ale

— Piąty? Ale tobie zestawili?

— Zestawili. Doktor z miasteczka, z Radoliszek.

— I co?

— I mówił, że będę zdrow. W deseczki mi nogi zabandażował. Dwa miesiące leżałem, a jak zdjął...

— To co?

— To powiedział, że już nic nie pomoże. Takie połamanie, że żadnej rady nie ma.

— Że nie ma?

— Aha! Ojciec chciał mnie do samego Wilna wieźć do szpitala. Ale doktor powiedział, że nie ma po co, bo i sam Pan Bóg tu nie pomoże.

Antoni zaśmiał się:

— Nieprawda.

— Jak to nieprawda? — drżącym głosem zapytał Wasil.

— A tak, że nieprawda. Ot! poruszaj palcami!... A widzisz. Nieprawda! Jakbyś nie mógł poruszyć to koniec. A stopami?

— Nie mogę — skrzywił się Wasil — boli.

— Boli... To i powinno boleć. Znaczy, dobrze jest.

Zmarszczył brwi i zdawał się namyślać. Wreszcie powiedział z przekonaniem:

— Trzeba tobie nogi znowu połamać i prawidłowo kości złożyć. Jak muszą być. I wyzdrowiejesz. Żebyś palcami nie mógł ruszać, to przepadło, a tak... można.

Wasil wpatrywał się weń zdumiony.

— A ty, Antoni, skąd wiesz?

— Skąd?... zawahał się Antoni. — Nie wiem skąd. Ale to nic trudnego. O zobacz. Tu tobie zrosło się krzywo i tu, a na tej nodze jeszcze

## TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



gorzej. Tu pęknięcie aż do kolana pewno jest.

Nacisnął i zapytał:

— Boli?

— Bardzo boli.

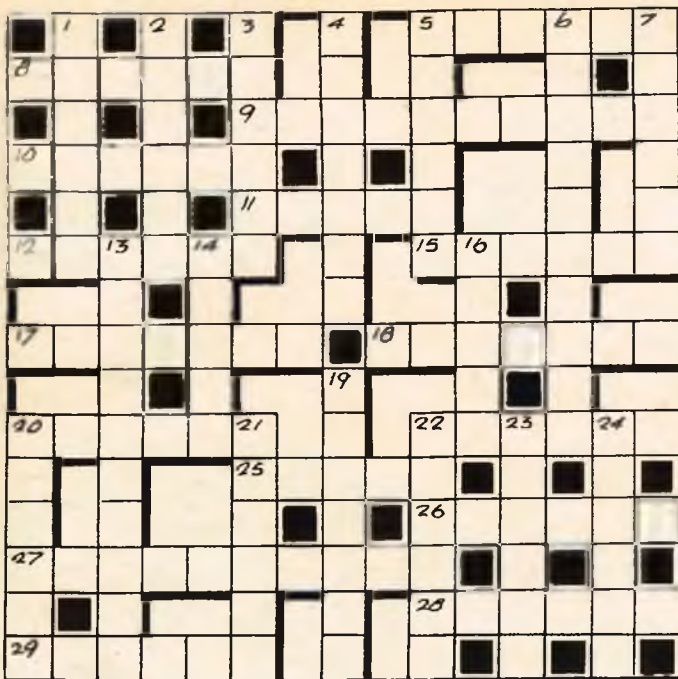
— A widzisz. I tu musi być tak samo!...

Kaleka syknął pod dotknięciem palca.

Antoni uśmiechnął się:

— Widzisz!... Tu trzeba przekroić skórę i mięśnie. A potem młoteczką... albo piłką. Zestawić w porządku.

Zwykle spokojny i raczej flegmatyczny Antoni był teraz zmieniony nie do poznania. Z ożywieniem tłumaczył Wasilowi, że nie wolno tracić czasu i trzeba to prędko zrobić.



## KRZYŻÓWKA (66)

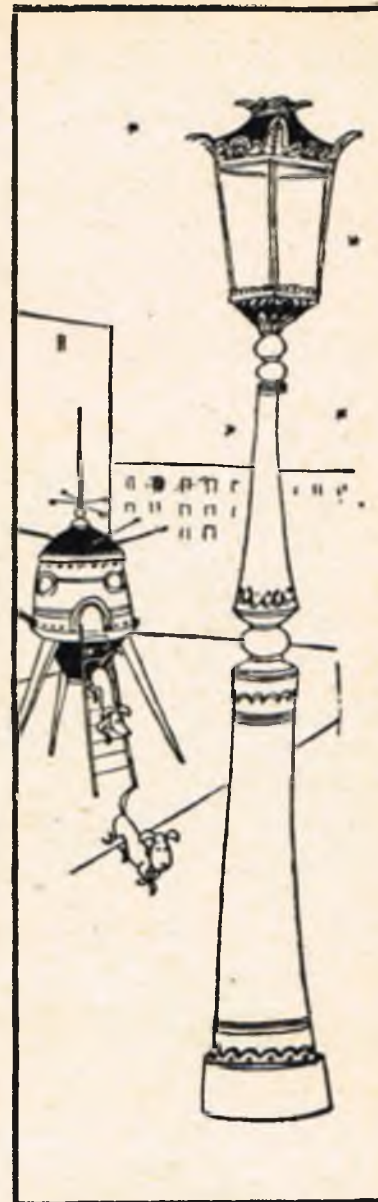
**POZIOMO:** 5) nasilenie, wzmożenie, zwiększenie, 8) uosobienie powolności, 9) oddźwięk, echo, następstwo, 10) manifestacyjne wyrażenie uznania, podziwu, zachwytu, 11) w układzie krwionośnym, 12) łuk wsparty na dwóch filarach, 15) w oczy kole, 17) styczność, łączność, 18) użytkownik statku, 20) zawój, 22) berbec, 25) kminkówka, 26) dodatkowe wynagrodzenie, 27) komisariat francuskiej policji, 28) tytuł naukowy, 29) dowódca flisaków.

**PIONOWO:** 1) małokalibrowa broń sportowa, 2) silne wzruszenie, podniecenie, 3) ozdoba, upiększenie, 4) roślinna o jadalnych pędach, 5) droga trudna do przebycia, 6) widz, 7) wehikuł flisaków, 13) jedna ze stron podpisująca umowę, 14) bogini łowów, 16) ptak budujący wiszące gniazda, 19) słota, plucha, 20) amerykański myśliwy, 21) milionowe miasto w Chinach, 22) broń używana w szermierce, 23) miasto pamiętek po Stefanie Żeromskim, 24) sojusznik. Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 66”. Do rozlosowania:

### NAGRODA — NIESPODZIANKA

#### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 60

**POZIOMO:** parapet, Suchumi, rum, trawers, konopie, Nana, traktat, grzywna, stadion, canasta, mecz, o-  
presja, Poronin, Yma, Myszków, klarnet. **PIONOWO:** portret, rogatka, przesył, trasant, smoking, hipokryta, interna, arka, Rut, kaduceusz, atom, net, synonim, negatyw, czaprak, nagroda, skansen, abonent.



Doktor Pawlicki nie zgodzi się — potrząsnął głową Wasil. On jak raz co powie, to później i słuchać nie chce. Chyba, żeby do Wilna jechać?

Drżał cały pod wpływem tej nadziei, jaką w nim obudził Antoni i wpatrywał się weń z niepokojem.

— Nie trzeba do Wilna — gniewnie odpowiedział Antoni. — Nie trzeba nikogo. Ja sam! Ja sam to zrobię...

— Ty? — już z zupełną niewiarą zawołał Wasil.

gdy nikogo nie leczył. Sam teraz dziwił się sobie, skąd z taką pewnością z takim przekonaniem mógł twierdzić, że kalectwo Wasila było do usunięcia. Dziwił się, lecz to w najmniejszym stopniu nie zmieniło jego przeświadczenia, ani nie osłabiło postanowienia.

Antoni Kosiba nie lubił kłamstwa. Jednak tym razem nie chciał się go wyrzec, skoro mogło doprowadzić do celu.

— Czy robiłem to? — wzruszył ramionami. — Wiele razy robiłem. I tobie zrobię i wyzdrowiejesz! Jesteś nie głupi i zgodzisz się,



**Wydawca:** STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul.

Koźła 16/18, telefon: 31-02-12. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-83, konto PKO nr 1-6-100024 (Rocznica prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych reprintsów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, łamanie i druk: Zakłady Wklesłodrukowe BSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/12.

Zdjęcia: R. Kłosiewicz, CAF, Christ-katolischen Kirchenblatt, La Vie Catholique, Archiwum.



— A tak, ja. I zobaczysz, będziesz chodził po dawnemu.

— A skądże ty to możesz umieć? Toż operacja. Trzeba nauki kończyć, żeby takie rzeczy. Robił ty to kiedy?

Antoni spochmurniał. Nie mógł przezwyciężyć tego dziwnego pragnienia, wprost coś go zmuszało do upierania się przy swoim zamiarze. Jednocześnie jednak rozumiał, że mu nie dadzą, nie pozwolą, że nie będą wierzyć. Oczywiście, nigdy nie zajmował się leczeniem, ani tym bardziej zestawianiem złamanych nóg. Wśród wielu zawodów, do których się zaprawił w ciągu swojej wieloletniej wędrówki, wiedział to z zupełną pewnością, ni-

Drzwi uchyliły się i mała Natałka zawołała:

— Antoni, chodź wieczerać! A tobie jak Wasilka, do łóżka przynieść?

— Nie będę jeść — niecierpliwie odburknął Wasyl, zły, że mu przerywają tak ważną rozmowę. — Wynoś się, Natałka!

Zaczął ponownie wypytywać Antoniego i puścił go dopiero wtedy, gdy w sieni zaskrzeczał przynaglający głos matki.

W dwa dni potem stary Prokop zawołał do siebie przed młyn Antoniego. Siedział i pykał dymek ze swojej fajki.

— Coś ty nagadał, Antoni, mojemu Wasilce — odezwał się z namysłem. — Niby względem tego leczenia? (19) (c.d.n.)



# JÓZEF DAJE SIĘ POZNAĆ BRACIOM



Gdy znowu zabrakło zboża w spichrzach Jakuba, bracia Józefa udali się powtórnie do Egiptu, zabierając ze sobą Beniamina, najmłodszego swego brata. Józef przyjął ich serdecznie i gościnnie. Kazał napełnić ich worki zbożem. Dał również polecenie swym sługom, aby potajemnie włożyli do worka Beniamina srebrny puchar. Gdy bracia wyjechali z miasta, Józef wysłał za nimi straż z poleceniem, aby przeszukała worki wszystkich braci. Wielkie było zdumienie i przerażenie braci, kiedy w worku Beniamina znaleziono srebrny puchar. Wrócili czym prędzej do Józefa i padli przed nim na twarz prosząc o przebaczenie. Nie wiedzieli jak to się stało. Ponieważ Józef chciał za to zatrzymać Beniamina u siebie,

wówczas najstarszy z braci — Juda — poprosił, aby mógł wzamian za najmłodszego brata pozostać w więzieniu. Postawa braci mocno wzruszyła Józefa. Nie mogąc opanować wzruszenia rzekł do nich: „Ja jestem Józef, brat wasz, to ja jestem tym, którego wy sprzedaliście do Egiptu. Ale teraz nie smućcie się i nie wyrzucajcie sobie, żeście mnie sprzedali. Bo dla waszego ocalenia od śmierci Bóg wysłał mnie przed wami”... Idźcie przeto śpiesznie do mego ojca i powiedźcie mu: Józef syn twój, mówi: Uczynił mnie Bóg panem całego Egiptu. Przybywaj bezzwłocznie. Osiądziesz w ziemi Goszen i będziesz blisko mnie, ty sam wraz z twymi synami, wnukami, trzodami i z całym twym dobytkiem” (Rodz. 45, 4–10).